XII ŚWIATOWY FESTIWAL MŁODZIEŻY I STUDENTÓW MOSKWA '85

Z relacji naszej wysłanniczki Ewy Bielskiej „Z notatnika festiwalowego reportera" i zdjęć Maryli Zieleniewskiej na str. 4-5 dowiecie się:

- o sukcesie Klubu Polskiego w Moskwie
- o festiwalowej matematyce
- o przeżyciach i nowych przyjaźniach polskich delegatów
- o apelu wieńczącym spotkanie postępowej młodzieży całego świata
- o wrażeniach na gorąco naszych najmłodszych reprezentantów



SOBOTA
Nr 102 85-08-24 Cena 8 zł
ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW





Krajowy finał
XV Międzynarodowego
Wakacyjnego Turnieju
Piłkarskiego
„Świata Młodych"

DZIŚ POZNAMY MISTRZA!

(Inf. wł.). Nasz piłkarski turniej dobiega końca. Właśnie dziś, na stadionie Ośrodka Sportu i Rekreacji w Śliwicach (woj. bydgoskie), poznamy mistrza krajowych rozgrywek. Sukcesu życzymy wszystkim drużynom, a śliwickim miłośnikom futbolu wielu emocji. Pierwszy mecz rozpocznie się o godz. 9.30.

W dotychczasowych krajowych finałach triumfowały następujące zespoły: „Generał" Krzyż Wielkopolski, „Czarne Perły" Krosno, „Sokoliki" Sokółka, „Biali Górnicy" Piechcin, „Tęcza" Rytel, „Pomorzanin" Śliwice, „Żbiczki"' Nasielsk, „Warmia" Olsztyn, „Dąb" Dębno Lubuskie, „Real" Golina i „Delfinki" Częstochowa.

Przypominamy też, że mistrz naszego turnieju weźmie udział w finale międzynarodowym, gdzie zmierzy się z drużyną Niemieckiej Republiki Demokratycznej. pierwszy mecz odbędzie się w NRD (28 września), rewanż w Polsce (5 października).

(zp)

Fot. **Z. Przybyłowski**



Z Europy do Tbilisi o 1000 km krócej

Koleją przez Kaukaz

ZSRR (PAP). Realnych kształtów nabierają zamierzenia przecięcia głównego pasma górskiego Kaukazu linią kolejową.

W pobliżu wioski Barisacho przystąpiono do budowy ważnego obiektu trasy - Tunelu Archockiego. Ogółem na trasie wysokogórskiej magistrali, prowadzącej przez kaukaskie przełęcze, wydrąży się 22 tunele i zbuduje przeszło 70 mostów oraz wiaduktów, dziesiątki konstrukcji chroniących tory przed osunięciami skał i wylewami burzliwych rzek górskich.

Kaukaska linia kolejowa skróci prawie o tysiąc kilometrów drogę z centrum europejskiej części ZSRR do Tbilisi i Erewania. Odciąży ona trasę prowadzącą przez nadmorską strefę wypoczynkowo-wczasową Morza Czarnego. Budowniczowie zatroszczyli się o ochronę przyrody, otaczającej nową magistralę: drążenie skał górskich odbywa się metodami umożliwiającymi zachowanie lasów na zboczach. Projekt tunelu pod Przełęczą Archocką został opracowany przez specjalistów leningradzkich. W jego drążeniu wezmą udział budowniczowie Bajkalsko-Amurskiej Magistrali Kolejowej (BAM-u).

„Tranzystorowe" krowy

(PAP). Brytyjczyk Ken Beaton zagania swoje krowy do obory za pomocą, nadajnika radiowego.

Na uchu krowy—przewodnika stada, przymocował on miniaturowy radioodbiornik. Kiedy tylko Beaton podaje sygnał „do domu", do którego przedtem przyzwyczaił krowę-przewodnika, całe stado wraca do obory.

CZYM SIĘ ŻYWILI NASI PRAPRZODKOWIE?

Wiele miesięcy spędzonych w warunkach bardzo zbliżonych do natury, w afrykańskim rezerwacie Serengeti, utwierdziło w przekonaniu uczonych z amerykańskich uniwersytetów Harvard i Berkeley, że nasi praprzodkowie zamieszkujący przed dwoma milionami lat afrykańskie sawanny jadali padlinę, pozostawioną przez większe drapieżniki.

Kości z tych uczt noszą ślady zarówno zębów drapieżników, jak i narzędzi używanych przez człowieka.

Żubry na eksport

(PAP). Żubry z lasów pszczyńskich spotkać można na całej kuli ziemskiej. Stanowią one ozdobę rezerwatów przyrody, żyją w ogrodach zoologicznych w Hamburgu, Chicago, Filadelfii, Paryżu i Sztokholmie.

Pierwszą parę żubrów sprowadzono do Pszczyny w 1865 r. z Białowieży. Miały stanowić ozdobę książęcych lasów, które obfitowały w znaczne ilości tzw. grubej zwierzyny. Pszczyński rezerwat żubrów obejmuje swym zasięgiem przeszło 800 ha lasu. W okresie powojennym w ośrodku tym przyszło na świat ponad 250 cieląt, a wyeksportowano z niego już ponad 150 sztuk żubrów do 40 krajów.

TAM, GDZIE KOZICE

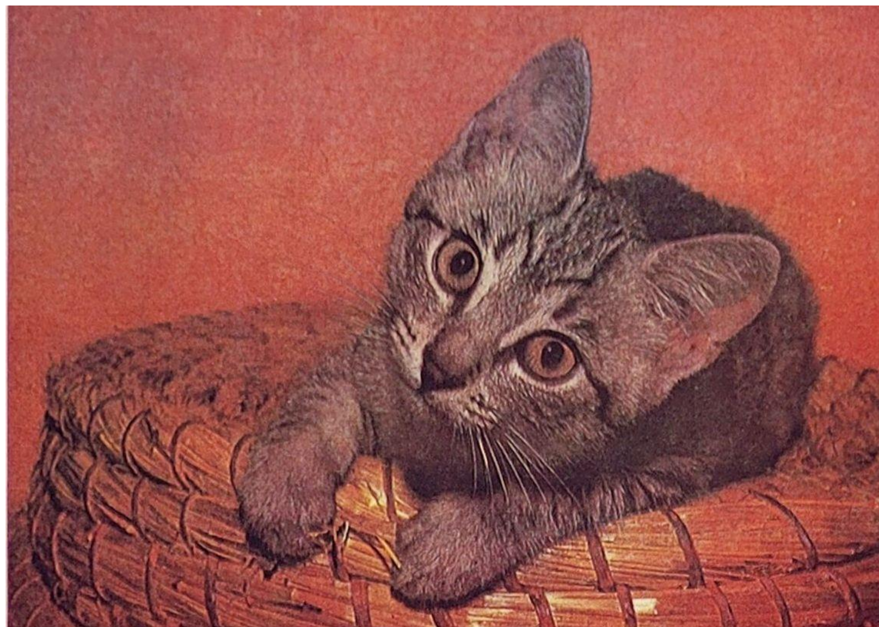
Ze szczytu Sarniej Skały w Tatrach Zachodnich można podziwiać wspaniałą północną ścianę Giewontu. Nic więc dziwnego, że jest ona celem wielu wycieczek.

Fot. **CAF**



- *Nigdzie nie wyjechałeś?*
- *Wróciłeś już z obozu ?*
- *Jesteś zadowolony z kolonii?*
- *To napisz!*

Twoi klubowi przyjaciele czekają!



Tęczowe okulary

Założyłam klub okularników pod nazwą „Tęczowe Okulary". Pragnę, żoby nalażeli do niego wszyscy, którzy noszą okulary i czują się przez to gorsi, mają kłopoty i kompleksy, nie mogę znaleźć sobie przyjaciela.

Piszcie do mnie o wszystkim - o swych kłopotach sercowych, szkolnych, rodzinnych i tysiącu innych. Obiecuję, że wszystkie listy przeczytam i na każdy odpiszę.

Chciałabym, żeby okulary nie były powodem Waszego smutku. Sama noszę okulary i nie zamierzam z tego powodu wyrywać sobie włosów z głowy itp. choć przyznaję, że czasami mam niepohamowaną chęć „zgubienia ich".

Bardzo proszę o listy, a jako nasz symbol proponuję rysować na kartkach okulary (mogą nawet wychodzić szkarady) we wszystkich kolorach tęczy. **Aleksandra Skawińska, ul. Waryńskiego 10/3, 88-100 Inowrocław.**

Miłośnicy fotografii

Od dawna interesujemy się fotografiką. Chcielibyśmy nawiązać kontakt z czytelnikami o podobnych zainteresowaniach. Założyliśmy klub o nazwie „Klub Miłośników Fotografiki". Na razie tworzą go dwie osoby Sławek i ja — Mariusz. Klub nasz powstał w dniu 27 III 1985 roku.

Każdy, kto do nas napisze, stanie się członkiem naszego klubu. Ogłaszamy także konkurs na najzabawniejszą fotografię. Prosimy przysyłać do nas śmieszne i zabawne zdjęcia (zrobione samodzielnie). Wśród tych, którzy naszym zdaniem przyślą najweselsze fotografie, rozlosujemy nagrody. **Mariusz Skałecki, ul. Toruńska 20, 77-430 Krajenka, woj. pilskie.**

Lubimy czytać

Założyliśmy klub miłośników książek. Każdy, kto lubi książki i chciałby z nami korespondować, może należeć do naszego klubu. Między autorów listów zostaną rozlosowane nagrody. **Anna Gryber, ul. Reja 35 m. 3, 87-100 Toruń.**

Koń - mój przyjaciel

Niedawno założyliśmy klub miłośników koni o nazwie „Koń - mój przyjaciel". Jesteśmy dwie: Beata i Sylwia. Obie lubimy konie i jeździmy konno. Mamy wiele książek o koniach. Mamy także zbiór widokówek.

Ogłaszamy konkurs na opowiadania pt. „Konie i ja" oraz „Najciekawsza przygoda z koniem". Za najładniejsze opowiadania mamy nagrody o tematyce końskiej (maskotki, pocztówki zagraniczne itp.). Na listy odpiszemy, jeżeli, będą czytelne. Czekamy. Beata Ślusarz, ul. Helenowska 12 m. 22, 05-800 Pruszków, woj. stołeczne.

Lubisz koty - napisz!

Założyłyśmy Klub Miłośników Kotów (wszystkich ras). Jesteśmy dwie - Agnieszka i Bogusia. Wszystkich tych, co kochają te miłe zwierzaki, prosimy o napisanie do nas. Odpowiemy na wszystkie listy, a szczególnie na te, które będą zawierały opisy kłopotów z pupilkiem. Chętnie pomożemy czytelnikom we wszystkich kłopotach, ponieważ mamy duży (nie chwaląc się) zasób wiedzy i doświadczenia na ten temat. Będziemy bardzo wdzięczne, gdy zechce ktoś nam przysłać zdjęcie swojego kotka, a także ciekawostki o nim. **Agnieszka Psuja, ul. Jagiełły 51 a, 82-400 Sztum, woj. elbląskie**

Uprawiam rośliny egzotyczne

Od pewnego czasu interesuję się uprawą roślin egzotycznych. Chciałbym założyć klub miłośników roślin egzotycznych. Pragnąłbym wymieniać rośliny i wiadomości o nich. Na prośbę wysyłam listę roślin, które chciałbym wymienić. Służę także radą o uprawie niektórych roślin egzotycznych. Czekam na listy. **Andrzej Kasiński, ul. Harcerska 2/2, 84-200 Wejherowo.**

Hoduję papużki faliste

Piszę, ponieważ postanowiłam założyć klub o nazwie „Klub miłośników papużek falistych". Jeśli ktoś ma te przemiłe ptaszki, niech pisze do mnie! Mogę udzielić wielu rad jak się nimi opiekować, czym je karmić, itp. Posiadam także trochę wiadomości o innych zwierzętach domowych. Proszę o listy. **Maria Heczko, ul. Kwiatowa 8, 48-340 Głuchołazy, woj. opolskie.**

Kto zna się na mieczykach, skalarach i sumikach?

Założyliśmy klub akwarystyczny. Nazywamy go „Skalar". Jesteśmy miłośnikami takich ryb jak: mieczyki, skalary, gubiki, zmienniaki plamiste, bojowniki, szczepieńczyki, sumiki i glonojady.

Chcielibyśmy nawiązać kontakt z innymi kolegami. Jeśli ktoś ma jakieś książki o akwarium, chętnie byśmy je powymieniali na inne książki na ten sam temat. **Daniel Makara, ul. Matejki 649/13, 66-400 Gorzów Wlkp.**

Echo, to brzydko tak się nie odzywać

Bardzo przypadł mi do gustu klub „Echo" (sama nie wiem dlaczego) i nie dam za wygraną, dopóki nie dowiem się, dlaczego nie otrzymałam odpowiedzi od jego założycielek. Proszę, pomóżcie mi w tym!

Mam 13 lat i prenumeruję „Świat Młodych", który jest moją ulubioną gazetą. W 24, sobotnim numerze ukazał się adres Baśki, Moniki i Anki z Sadurek, woj. lubelskie, które założyły Klub Muzyczny „Echo". Napisały, że aby zostać członkiem klubu, trzeba przysłać słowa dowolnej piosenki, a zostanie to wynagrodzone znaczkiem klubu lub plakatem znanego zespołu. Ponieważ kilka razy pisałam do różnych osób, których adresy ukazywały się w różnych gazetach (m. in. w „ŚM") i zawsze się zawodziłam, postanowiłam jeszcze raz spróbować szczęścia i napisałam list przesyłając słowa nie jednej, a dwóch piosenek. Mijają kolejne miesiące, a „Echo" milczy. Nigdy nie słyszałam milczącego echa, a mieszkam prawie w lesie.

Dziewczyny! Odezwijcie się choćby przez wzgląd na nazwę swego klubu! Jeśli nie macie mego adresu, to napiszcie chociaż w tej sprawie do „Świata Młodych". Podejrzewam niestety, że założyciele klubów zaczynają oszukiwać.

Marta D. ze Szczecina



WYTNIJ, WYKORZYSTAJ

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Mam 15 lat. Uwielbiam Shakin Stevensa, Limahla i Urszulę. Cenię ludzi z poczuciem humoru, szczerych i opanowanych. Lubię tańczyć, oglądać filmy i słuchać muzyki młodzieżowej. Jestem spod znaku Wagi, **Agnieszka Celej, ul. Jachówskiego 20/18, 26-500 Szydłowiec;** ● Chciałbym korespondować z fanami Limahla i grupy „Wham" oraz kibicami pierwszo- lub drugoligowych klubów piłkarskich, **Jakub Karnowski, ul. Borowskiego 12 m. 5,41-200 Sosnowiec;** ● Mam 11 lat. Interesuję się fotografią, filatelistyką i trochę numizmatyką. **Paweł Dilis, ul. Krępowieckiego 9 m. 90, 01-456 Warszawa;** ● Mam 12 lat. Interesuję się muzyką młodzieżową i sportem. Zbieram pocztówki z fotografiami koni, psów i kotów. Lubię gotować; sprzątać i czytać książki. Nienawidzę oszustwa, a także przemądrzałych i zakłamanych ludzi, **Urszula Ryziuk, Muratyn 32, 22-650 Łaszczów;** ● Mam 15 lat. Jestem Strzelcem z poczuciem humoru i szerokimi zainteresowaniami, do których zalicza się: psychologia, taniec towarzyski, literatura polska, książki i zwierzęta (szczególnie koty), **Agnieszka Wesołowska, ul. Wielkopolska 44/7, 70-450 Szczecin;** ● Mam 11 lat. Interesuję się piłką nożną, a szczególnie drużyną piłkarską „Widzew-Łódź". Lubię słuchać muzyki rockowej, **Artek Dziadosz, I kol. ofic. 61c/9, 72-300 Mrzeżyno;** ● Mam 12 lat. Szukam korespondencyjnych przyjaciół. Chętnie nawiążę kontakt z tymi, którzy zbierają pocztówki i różne naklejki, **Ania Bober, ul. Rembielińska 3/142,03-343 Warszawa;** ● Mam 14 lat. Interesuję się biologią oraz rockiem, **Marzena Jarząbek ul. Pszczelińska 49,05-840 Brwinów;** ● Mam 16 lat. Jestem bardzo nieśmiała i dlatego nie mam przyjaciół. Interesuję się sportem (szczególnie karate). Chodzę do L.O., **Mirosława Sawa ul. Raciborska 455, 44-280 Wodzisław Śląski-Rydultowy;** ● Mam 14 lat i jestem bardzo samotna. Interesuję się muzyką rockową, zbieram plakaty zespołów rockowych i solistów oraz widokówki z podobiznami psów i kotów, **Wioletta Kajkowska, RZD Uhursk, 22-230 Wola Uhurska;** ● Mam 14 lat. Uwielbiam filmy fantastyczne. Zbieram plakaty z Limahlem i „Kajagoogoo". Lubię podróżować i słuchać muzyki rockowej. Kocham zwierzęta, **Sławomir Rosiński, ul. Chopina 26/1, 95-100 Zgierz;** ● Mam 13 lat. Interesuję się muzyką młodzieżową, filmem. Chętnie czytam książki podróżnicze i fantastyczne. Zbieram znaczki pocztowe, monety i banknoty (głównie stare) reklamówki, płyty, kasety i plakaty. Uczę się języka rosyjskiego i angielskiego. Trenuję judo (mam już żółty pas) i chodzę na basen. Lubię wycieczki rowerowe i piesze. Bardzo kocham zwierzęta i przyrodę. Ostatnio moją pasją jest fotografia. Jestem pogodny i wesoły, **Jarosław Kasprzycki, ul. Chodecka 12 m. 2,03-350 Warszawa;** ● Mam 14 lat. Interesuję się ogrodnictwem i muzyką rockową. **Agnieszka Kozicka, ul. Nowa 11/90 66-400 Gorzów Wlkp.;** ● Mam 12 lat. Bardzo lubię zwierzęta, muzykę-rockową i książki, **Ewa Prószyńska, os. Mani Konopnickiej bl. 6 m. 33 99-400 Łowicz.**



Brzydki z charakterem

Mój kłopot polega na tym, że chodzę z chłopakiem (ma na imię Paweł), którego naprawdę bardzo lubię, ale on jest bardzo brzydki. Dziewczyny się ze mnie śmieją, piszą do niego głupie listy i robią podobne niemądre kawały. Nawet Mama (moja przyjaciółka) podziela ich zdanie i przyznaje im rację. Co czuję - nie umiem wyrazić, a już nie potrafię opisać swojego chłopaka...

Proszę Was o pomoc, bo nie mam do kogo się zwrócić, nawet utraciłam zaufanie do Mamy. Czy najładniejszy chłopak jest lepszy od brzydkiego tylko dlatego, że ma przyjemną twarz? Chyba najważniejszy jest charakter!

Beata

OD REDAKCJI: Kochać brzydala z charakterem? Toż to wielka frajda! My zdecydowanie jesteśmy za! Trzymaj się swego i nie ulegaj niedojrzałym koleżankom. Mamę z tego wyłączamy, bo pewnie przyłączyła się do tych opinii przez przekorę. A Belmondo? Jaki brzydal! A jaki uroczy przy tym i przystojny. Jaki wspaniały. Mamy pomysł! - wytnij zdjęcie Belmondo i na każdą głupią uwagę nt. Pawła, demonstruj je. Poskutkuje na pewno !(bs)

Jeszcze niedawno byłam tak szczęśliwa...

Dopiero od kilku miesięcy słałam się wierną czytelniczką „Świata Młodych". Oprócz wielu ciekawych artykułów zawsze czytam drugą stronę - „Nasze sprawy", na której zamieszczacie listy pełne treści. Problemy w nich zawarte do niedawna były mi zupełnie obce, jednakże zdarzyło się coś, co zupełnie zmieniło mój stosunek do życia i ludzi.

Powodem był mój chłopak, ten wyśniony i wymarzony, cudowny, bo tak właśnie wtedy o nim myślałam. Niestety, szybko się rozczarowałam. Zupełny przypadek sprawił, iż przyłapałam go na kradzieży i to w moim domu. Zerwałam z nim mimo jego błagań i zapewnień, że więcej się to nie powtórzy. Nie mogłam mu wybaczyć, chociaż bardzo to przeżyłam. Straciłam wiarę w ludzi. Mam 15 lat, uczęszczam do szkoły, jestem wesołą dziewczyną, lubię elektroniczną, rockową muzykę disco, new romantic i różnego rodzaju tańce, a mimo to od tamtej pory czuję się osamotniona.

Agnieszka

Obłuda

Mam 14 lat. Niedawno poznałam chłopaka o imieniu Michał. Wszystko między nami do tej pory układało się dobrze. Nagle pomiędzy nas wkroczyła jedna „miła" koleżanka. Miała mi za złe, że odbiłam jej Michała i zaczęła mu opowiadać o mnie różne głupstwa. Michał jej uwierzył, a mnie upewniał, że wszystko jest jak dawniej, i że jej wcale nie ufa.

Na ostatniej dyskotece powiedział mojej najlepszej przyjaciółce, że jeśli tę „miłość" brałam na serio, to jestem bardzo naiwna. Stwierdził też, że każda dziewczyna jest po to, aby było można ją wykorzystać. Dodał, że chodzi z inną, o wiele lepszą ode mnie. Proszę, wydrukujcie mój list, może Michał go przeczyta i uświadomi sobie, jaką wyrządził mi krzywdę.

Kita

Zanim sięgnięcie...

Mam 17 lat i jestem zasmucony, gdy pomyślę o dzisiejszej młodzieży. Młodzież pali, pije, a nawet narkotyzuje się, nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni. Szkoda mi tych młodych ludzi.

Miałem kiedyś kolegę, który ćpał, ale wyciągnąłem go z tego. Cieszę się, że mogłem mu pomóc. Koleżanki i koledzy! Nim sięgniecie, po alkohol lub narkotyk, przemyślcie to. Proszę o wypowiedzi tak samo myślących jak ja.

Sławomir

Rys. Krzysztof Siwiec

TĘCZÓWKA

gra dla 2-10 osób

Rekwizyty: plansza, dla każdego gracza kartka papieru i ołówek oraz dwie kostki, w tym jedna specjalna, kolorowa. Wystarczy zwykłą kostkę do gry okleić kolorowymi papierkami. Każda ścianka musi mieć inny kolor: fioletowy, niebieski, zielony, żółty, pomarańczowy i czerwony.

Aha! Może się przydać pomoc naukowa - słownik ortograficzny!

Rozgrywka: rozpoczynającego wyznacza się przez losowanie. Gracz rzuca jednocześnie dwiema kostkami. Zwykła kostka „wybiera" sektor planszy, a kolorowa - część sektora (kolor). W tej części znajdują się dwie litery.

Wylosowawszy w ten sposób dwie litery, gracz wybiera jedną z nich i zapisuje ją na swojej kartce. W trakcie gry nazbiera sporo liter. Celem zabawy jest układanie wyrajów z zapisanych liter. Wolno tworzyć rzeczowniki w pierwszym przypadku lp., ale nie mogą mieć mniej niż trzy litery.

Za każde słowo gracz dostaje punkty. Wyraz 3-literowy ma wartość jednego punktu. 4-literowy - dwóch, 5-literowy - czterech, 6-literowy - ośmiu punktów. Dłuższe wyrazy warte są dwa razy tyle, ile zawierają liter (np. wyraz 7-literowy wart jest już 14 punktów!). Litery już wykorzystane do ułożenia wyrazu wykreśla się z listy wylosowanych liter.

Można umówić się, że gra kończy się po określonym czasie, np. po 15 minutach albo po pewnej liczbie kolejek. Po zakończeniu gry, po ułożeniu wyrazów ze wszystkich „swoich" liter każdy gracz podlicza uzyskane punkty. Za każdą literę nie wykorzystaną do ułożenia słowa, należy odjąć 2 punkty.

Wygrywa ten, kto zebrał więcej punktów.



Robert Hardy

XII ŚWIATOWY FESTIWAL MŁODZIEŻY I STUDENTÓW MOSKWA '85



Nie do wiary, to już 21 dni minęło od chwili, kiedy na dworcu Białoruskim w Moskwie - Sierioża Kanasławow z Kurska wyjął mi z ręki ciężką, wypełnioną pamiątkami podróżną torbę i podprowadził pod drzwi „Poloneza”, którym miałam wrócić do kraju. Sierioża to komsomolec - jeden z dziesiątków tysięcy młodych ludzi, którzy swój wakacyjny czas postanowili poświęcić Festiwalowi. Podobnie jak ja - pierwszy raz przyjechał do gościnnej Moskwy, tak jak i ja spędził czas pracowicie i nie liczył upływających godzin. Równocześnie zadawaliśmy sobie pytania o wrażenia i równie bezradnie próbowaliśmy sobie odpowiedzieć! Tego ogromu imprez, wydarzeń nie sposób było ogarnąć, nie sposób było odwiedzić wszystkich tętniących festiwalowym życiem miejsc, wysłuchać wszelkich apeli i dyskusji...

Wszystkie środki przekazu - prasa codzienna, telewizja, radio całego świata na bieżąco relacjonowały, co działo się w dziesiątkach miejsc - świątecznych, udekorowanych, a przede wszystkim wypełnionych młodością. Miejsc, w których padały słowa wyrażające wolę walki o pokój, naprawę świata i pragnienie przyjaźni. Słowa te uświadamiały, że pokój jest, niestety, czymś ogromnie kruchym. Ludzkość stoi przed realnym zagrożeniem jądrowej wojny, a jej skutkiem może być tylko unicestwienie naszej cywilizacji. Stąd to spotkanie postępowej młodzieży świata. Stąd niepokój, czy uda się powstrzymać proces niszczenia środowiska naturalnego, wyścig zbrojeń, czy uda się doprowadzić do sytuacji, że narody będą stanowiły same o sobie, że dzieci nie będą chorować i głodować, że nie będą zabijane. Stąd apel - owoc XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie.

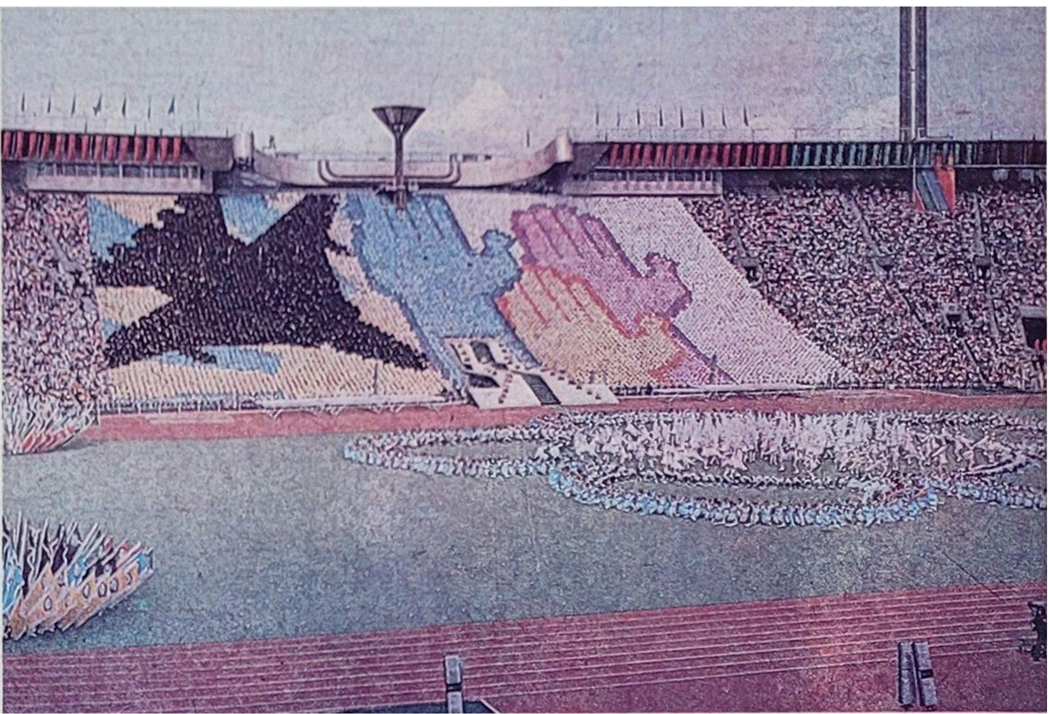
No cóż, dziś trzeba się rozstać - westchnął Sierioża - ale nie powiem „praszczaj”, tylko do zobaczenia. A ty opowiedz swoim o naszym Festiwalu.

Nie jest to proste, ale spróbuję - nie streszczając Wam wydarzeń 8 gorących dni, lecz prowadząc przede wszystkim w miejsca, gdzie trafiłam ze swym reporterskim notesem.

A P E L

Na zakończenie XII Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie uchwalony został Apel do młodzieży i studentów świata.

Powołując się na pamięć ofiar II wojny światowej, tragedie Hiroszimy i Nagasaki delegaci wezwali swoich rówieśników wszystkich państw świata, bez względu na ich przekonania polityczne i religijne do aktywnej walki o pokój, o położenie kresu wyścigowi zbrojeń i likwidację broni masowej zagłady. Uczestnicy Festiwalu opowiedzieli się za pokojowym rozwiązaniem przy stole rokowań wszystkich spraw spornych. Wyrazili solidarność z narodami, młodzieżą i studentami krajów Trzeciego Świata, domagając się jednocześnie utworzenia nowego międzynarodowego ładu gospodarczego, który umożliwiłby przezwyciężenie zacofania ekonomicznego państwom słabo rozwiniętym. Znalazły się też w tym apelu słowa gorących podziękowań skierowanych do młodzieży i narodu radzieckiego za gościnne przyjęcie delegatów.



Lekcja pokoju

Gdziekolwiek w Moskwie zaprowadziła mnie chęć i obowiązek spotykałam kolegów w naszych, zwracających powszechną uwagę, pięknych strojach safari. W dziesiątkach przelotnych (bo czas festiwalowy naglił nieubłaganie) rozmów przewijało się stwierdzenie, że nasze krajowe kłopoty i problemy na tle światowej areny politycznej nabierają zupełnie innego wymiaru.

- Przecież niektórzy z kolegów, by móc przybyć na Festiwal musieli po prostu zdjąć partyzancki uniform, dosłownie odłożyć broń - rozeźmiana przed chwilą Anka (wszyscy tu byliśmy po imieniu) spoważniała - *Uzmysłowiłam to sobie przed stadionem na Łużnikach, nim wmaszerowaliśmy na bieżnię. Widziałam na własne oczy ludzi o kulach, jeszcze w bandażach. Niektórzy z nich nie mieli chyba nawet 20 lat. Dlatego spieszę się teraz na wiec solidarności z walką młodzieży w Chile przeciwko dyktaturze reżimu Pinocheta.*

Podobne, powszechne odczucie solidarności w walce wywoływały delegacje z Salwadoru, Południowej Afryki i Ameryki Łacińskiej. Ta rozmowa niewiele różniła się od innej, dotyczącej odmiennego rodzaju kwestii, którą odbyłam w pogodnej scenerii parku otaczającego Pałac Pionierów, w którym mieściło się Centrum W; Dziecięce.

Właśnie dobiegała końca tocząca się tam dyskusja na temat prawa dzieci do życia w warunkach pokoju, wolności i godności. Tomasz, harcerz - jak mówił - doświadczony w pracy z najmłodszymi, dopiero teraz w pełni uzmysłowił sobie, w jak tragicznych warunkach żyje wiele dzieci na naszej planecie i jak bezlitośnie bywają eksploatowane. *- To przecież XX wiek!* - mówił. *Ogrom tych nieszczęść przytłacza i rodzi bunt!*

Nasi delegaci dowiedzieli się wiele o świecie. Wielu z nich, będąc po raz pierwszy w ZSRR innymi niż dotychczas oczyma spojrzało na naszych sąsiadów. Ujęła ich serdeczność i gościnność z jaką spotykali się na każdym kroku, zafascynowały metody pracy z dziećmi i młodzieżą, polegające na rzeczywistym wychowaniu w duchu walki o pokój.

Dla Tomka nowością np. były informacje, że co roku naukę w szkołach radzieckich, w każdej klasie rozpoczyna lekcja pokoju. Wygląda ona rozmaicie, zależnie od wieku uczniów. Uczą się z niej świata, historii, poczucia sprawiedliwości...

Teraz, kiedy przyszedł czas na oceny, trzeba stwierdzić, że w polskiej grupie bardzo szybko przestały być istotne podziały organizacyjne, czy regionalne. Reakcje naszej młodzieży na wydarzenia i informacje, ich poglądy w istotnych politycznie kwestiach okazały się jednolite. Mieli odwagę i umiejętność, by je formułować i wypowiadać. A do tego zjednywali sobie powszechną sympatię swą otwartością i żywiołowością. W tym względzie przebijali nas jedynie Kubańczycy i Afrykańczycy.

Białe noce na Placu Czerwonym

Nie starczało dnia, wypełnionego ważnymi wydarzeniami - dyskusjami, manifestacjami, wzajemnymi wizytami i bogatym programem kulturalnym. Festiwal miał więc też nie objęte oficjalnym programem oblicze. A gdzie bez trudu trafi każdy moskiewski gość? Oczywiście na Plac Czerwony. Tam też, a później na przylegającym do niego Placu Rewolucji odbywały się nocne - nie tylko Polaków - rozmowy. Początkowo delegaci schodzili się tu po to, by się odnaleźć, by - choć kosztem snu i odpoczynku - mieć czas na dłuższą rozmowę, lepsze wzajemne poznanie. A z każdą nocą stawało się tam tłoczniej, głośniej i weselej. Giełda znaczków, adresów, autografów - kwitła. Najdziwniejsze instrumenty narodowe, ale i zwyczajne magnetofony przygrywały do tańców. Trwały niekończące się rozmowy - nie tylko o polityce, nauce i pracy, ale o muzyce, najróżniejszych zainteresowaniach...

Jura już od trzech dni przychodził tu z przyczepionym do pleców plakatem z napisem w języku francuskim - Poszukuję moich francuskich przyjaciół. Okazało się, że jest studentem I roku filologii francuskiej i w czasie otwarcia festiwalu poznał na Łużnikach czwórkę sympatycznych Francuzów - z kolei studentów filologii rosyjskiej w Paryżu. Umówili się tu, na placu. Jak widać niełatwo było im się odnaleźć.

Tari Kalterekie - ciemnoskóry chłopiec, błyska zębami w szerokim uśmiechu gdy pytam, gdzie leży jego kraj. I tak bez mapy się nie zorientujesz. *Południowo-zachodni Pacyfik, maleńka republika Vanatua w Malezji. Delegaci z różnych stron świata wciąż mnie o to pytają I są zaskoczeni, że nasz kraj dopiero 5 lat temu uzyskał niezależność. Natomiast dla mnie, nie mówiąc o innych z naszej, zaledwie 4-osobowej delegacji miłym zaskoczeniem jest, że wszyscy są tak pełni sympatii i zainteresowania dla naszego, maleńkiego przecież kraju.*



„Słoneczni” wracali wagonem nr 11

Ze „Słonecznymi” - Harcerskim Zespołem Artystycznym Katowickiej Chorągwi ZHP dzieliliśmy się wrażeniami na gorąco, w pociągu wracającym do kraju.

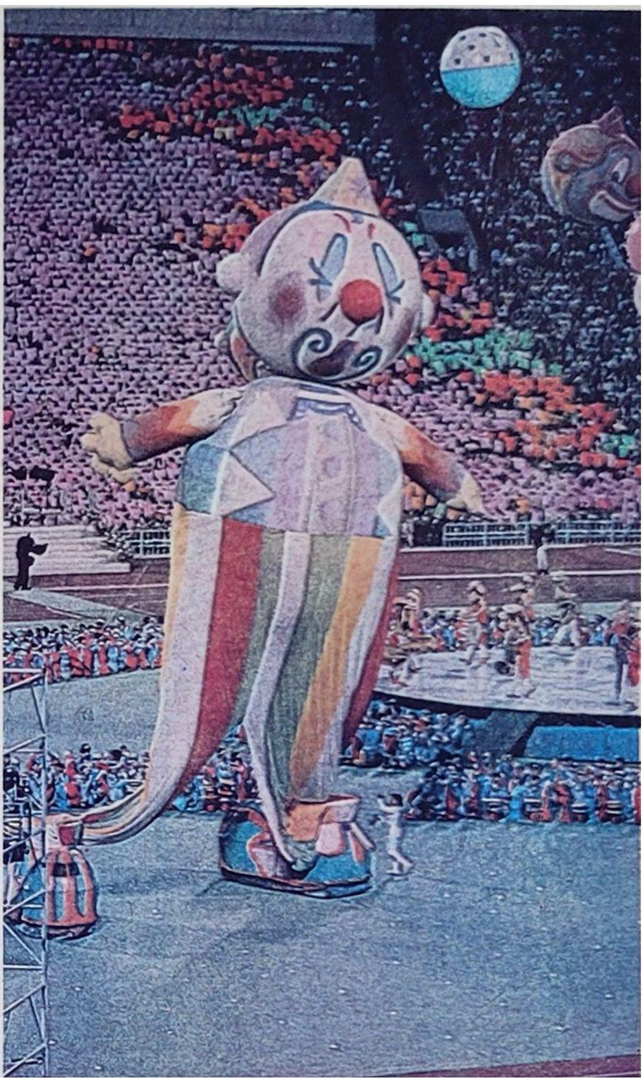
Kasia: - *Nawet gdybym umiała malować nie potrafiłabym oddać tego co przeżyłam.*

„Słoneczni” byli najmłodszymi polskimi gośćmi na XII Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie, choć... mają przecież już 22 lata. To żart, oczywiście. Młodziutka grupa, która naprawdę zabłysnęła w Moskwie ceni po prostu historię własnego zespołu, te 800 spotkań z publicznością i powtarzane z ust do ust doświadczenia... festiwalowe. W tej grupie znalazła się bowiem trójka, która bawiła już w Związku Radzieckim i to na festiwalu - I Międzynarodowym Festiwalu Dziecięcym w Arteku.

„Słonecznych” było widać! Na festiwal przyjechali znakomicie przygotowani z własnym folderem, plakatami, na których widnieje buzia sympatycznej Reni, płytą - „Harcerska watra”, przeznaczoną na podarki dla nowych przyjaciół i oczywiście reperturarem. Śpiewali piosenki w różnych językach. Prawdziwym przebojem stała się ich hiszpańska piosenka „El pueblo”, oczywiście także piosenka CLMEA - „Najpiękniejszy jest świat” jak również grecka „Zorba”.

Do Moskwy przyjechało 41 osób z 60 dusz liczącego zespołu. Prezentowali się publiczności codziennie. Dwukrotnie w Klubie Polskim, w Pałacu Pionierów, w Klubie Mongolskim, Wietnamskim i na spotkaniu z delegatami Jemenu. Mieli przygotowany specjalny 1,5 godzinny program pt. „Jedno imię ma nasz świat”. Niestety, nie stąrczylo czasu, by zaprezentować go w całości.

Moskwa wywarła na wszystkich wrażenie ogromne a szczególnie imprezy na łużnickim stadionie im. Lenina. Ale... dh Edward Sosniarz - hm PL, kierownik zespołu, ma w imieniu swojej grupy trochę żalu do polskich organizatorów programu kulturalnego: - Mogliśmy być lepiej wykorzystani. Szkoda też, że nie udało się nam spotkać z rówieśnikami, choćby uczestnikami pionierskiego - obozu dziecięcego pod Moskwą. Chcieliśmy przekazać pozdrowienia do Arteku, do którego po festiwalu wrócili pionierzy. Nic z tego nie wyszło. Szkoda! Za to wieziemy do kraju moc podarunków dla tych kolegów, którzy nie mogli z nami pojechać. Pełne walizki!



F E S T I W A L O W A M A T E M A T Y K A

Potrzeba było komputera, by wykonać to dodawanie - tak wielkie wchodziły w grę wartości. W XII Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie wzięło udział ponad 42 tysiące ludzi. W tym ponad 20 tys. delegatów zagranicznych ze 157 krajów i Berlina Zachodniego. Wielu z tych państw, gdy ruch festiwalowy dopiero się rozpoczynał, nie było jeszcze na mapie świata.

Delegacja oficjalna gospodarzy liczyła 2 tys. osób - ze wszystkich zakątków Kraju Rad, prócz tego przybyło do Moskwy 20 tys. radzieckich turystów i, rzecz jasna, we wszystkich imprezach uczestniczyli mieszkańcy stolicy.

Nasz kraj reprezentowało oficjalnie 500 delegatów - młodzież wybrana przez swoje organizacje (ZSMP, ZHP, ZMW, ZSP), a także przedstawiciele rozlicznych towarzystw i wszystkich instytucji, dla których problemy młodzieży są ważne. Gościli w Moskwie artyści, sportowcy, laureaci ogólnopolskich konkursów, turniejów, olimpiad.

Przyjechało prawie pół setki ekspertów, by wspomagać naszych delegatów w dyskusjach tematycznych toczących się aż w 15 centrach. A zabrali oni głos w dyskusjach aż 150 razy i odbyli przeszło 40 spotkań dwustronnych, w których wypadli znakomicie - prezentując kolegom z innych krajów swą polityczną dojrzałość, orientację w problemach świata i zaangażowanie. W dwóch grupach turystycznych odwiedziło jeszcze Moskwę drugie tyle gości z Polski.

Festiwal obsługiwało 3285 dziennikarzy, w tym 1280 zagranicznych, z 80 aż krajów. Przekazy telewizyjne i radiowe sporządzone z festiwalowych imprez zajęły ponad 50 tys. godzin.

Tematyka festiwalowa dominowała w miliardowych nakładach gazet na całym świecie. Ale czym to jest wobec 3145 mittingów i wieców, które - gdyby zsumować kolejno czas ich trwania - zajęłyby ponad 7581 godz., czyli 315 dni!! A gdyby dodać do tego czas wszystkich spotkań w klubach narodowych, dyskusji, oficjalnych i nieoficjalnych wystąpień, jakie miały miejsce na moskiewskich ulicach... Najlepszy matematyk straciłby głowę!

NASZYM DOMEM I AMBASADĄ BYŁ KLUB POLSKI

Przyjęliśmy w ciągu 8 dni Festiwalu w naszych pokojach 20 tys. osób. Był to najbardziej chyba oblegany klub narodowy.

Stałymi gośćmi byli w nim mieszkańcy dzielnicy Kirowskiej, gdzie się mieścił, a prócz tego i inni moskwianie. Codziennie podejmowaliśmy też delegatów innych narodów na obustronnych, obfitujących w dyskusje spotkaniach.

Bo też atrakcji było co nie miara. Wystawy plakatów, grafiki, pięknego szkła... Dyskoteka pod gołym niebem, w której „na okrągło” leciały najlepsze polskie i światowe przeboje. Jeszcze sala gier komputerowych, piękna, obszerna kawiarnia, w której na barwnych monitorach, jeśli nie udało się komuś zmieścić w sali widowiskowej na atrakcyjnym koncercie, można było zobaczyć powtórki najlepszych fragmentów.

Kiedy na ekranach ukazywała się Maryla Rodowicz, grupa Vox, a nawet... filmy rysunkowe - ten kąt sali był mocno zatłoczony.

Olga Matwiejewa, z wyglądu szesnastolatka, w rzeczywistości od roku poważny pracownik naukowy Instytutu Historycznego przy Uniwersytecie Łomonosowa przyszła do klubu na zaproszenie swojego chłopca Janko. Nie mieli kłopotu z dostaniem się do wnętrza, mimo oblężonego wejścia, bo Janko pomagał Polakom urządzać Klub przed Festiwalem. - *Jest tu zupełnie inaczej niż sobie woybrażałam. Tak jakoś naturalnie a nie oficjalnie. Każdy może coś dla siebie znaleźć. A że tłoczno!?... Chyba to was cieszy? Do stolika wciąż się ktoś przysiada i...* Tu Olga wyjęła notesik w połowie już wypełniony adresami nowych polskich przyjaciół.



Z FESTIWALOWYM BRATKIEM W ZANADRZU

Do Centralnego Pałacu Kultury im. Gorkiego wszyscy uczestnicy festiwalu starali się zaglądać jak najczęściej. Bo też tam właśnie zawsze się wiele działo. Równą popularnością to piękne miejsce cieszy się także na co dzień wśród moskwian. Od rana do wieczora tłum od stacji metra kierował się przede wszystkim do amfiteatru, na scenie którego można było podziwiać znakomite występy artystyczne. Tańce i piosenki trwały zresztą nie tylko na scenie amfiteatru i estradach, których pełno było w malowniczych zakątkach parku. Tańczono tak po prostu, w alejach, na każdym wolnym miejscu - w gorących rytmach afrykańskich i na sposób europejski, a także nawet „po wietnamsku” za pomocą płynnych ruchów rąk.

Tu już nie tylko charakterystyczne stroje gości z różnych krajów tworzyły egzotyczną aurę. Mieścił się tu cały świat - przegląd najróżniejszych kultur i tradycji narodów Związku Radzieckiego. Pięćdziesiąt kroków od wojłokowej jurty, wokół której kręcili się skośnoocy, przysadziści Mongołowie, stały altany słonecznych, południowych republik, a nieco dalej można było na zaproszenie Litwinów nauczyć się na estradzie ich narodowych tańców.

„Mir! - Drużba! - Festiwal” - najczęściej i najspontaniczniej skandowane hasło festiwalu przypominało, że i tutaj młodzież przychodzi nie tylko po zabawę, ale by zaakcentować solidarność z rówieśnikami walczącymi w partyzantce Salwadoru, sympatię dla zwycięskiej młodzieży kubańskiej, poparcie dla zagrożonych przez kontrrewolucjonistów, wspomaganych przez rząd Stanów Zjednoczonych, Nikaraguańczyków...

I nieprzerwanie przechodziły z rąk do rąk festiwalowe bratki, „Katiuszki”, znaczki z różnych krajów. Na chustach, plakatach, mapach świata przybywało podpisów i życzeń, a migawki fotograficznych aparatów trzaskały, by zatrzymać te niepowtarzalne chwile.

Kalejdoskop najważniejszych wydarzeń

27-07 SOBOTA
dzień inauguracji Festiwalu

- złożenie przez delegacje wieńców przed Grobem Nieznanego Żołnierza
- trzykrotny bohater Związku Radzieckiego, lotnik Iwan Kożedub zapalił od wiecznego ognia pochodnię i przekazał ją młodemu pokoleniu wychowanemu w czasach pokoju — Galinie Gagarin, córce pierwszego kosmonauty i Pawłowi Ratnikowowi - robotnikowi z Uralu
- otwarcie XII Festiwalu na stadionie im. W. Lenina na Łużnikach. Uroczystość trwała 4 godziny

28-07 NIEDZIELA ph. - „Młodzież i studenci w walce o pokój, zapobieżenie wojnie jądrowej i rozbrojenie”

- wspólna praca gości i gospodarzy na Palonnej Górze przy budowie Pomnika Zwycięstwa Narodu Radzieckiego w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej
- „Marsz Gwiaździsty" uczestników Festiwalu i mieszkańców Moskwy
- centralny wiec na stadionie „Dynamo”
- przewodniczący naszej delegacji Jerzy Szmajdziński w imieniu festiwalowej młodzieży apeluje: „nigdy więcej tragedii Warszawy, Leningradu, Hiroszimy, Oświęcimia, Babiego Jaru, Oradour i Lidic...”

29-07 PONIEDZIAŁEK ph. „Młodzież i studenci w walce o antyimperialistyczną solidarność"

- wiec solidarności z walką młodzieży i studentów Nikaragui przeciw imperialistycznej ingerencji w jej wewnętrzne sprawy
- rozpoczyna działalność Trybunał Antyimperialistyczny, w którym przedstawiciele młodzieży 60 państw protestowali przeciwko imperializmowi, zbrojeniom i takiej polityce, która zagraża pokojowi na świecie
- oświadczenie Michaiła Gorbaczowa, Generalnego Sekretarza KC KPZR o jednostronnym radzieckim moratorium na wszelkie eksplozje jądrowe, które weszło w życie 6 sierpnia, w 40 rocznicę zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę

30-07 WTOREK ph. „Młodzież i studenci w walce o swoje prawa”

- delegacja polska jako pierwsza, na nocnym wiecu poparła jednostronne radzieckie moratorium na wszelkie radzieckie eksplozje jądrowe
- centralny mitting na stałej Wystawie Osiągnięć Gospodarki Narodowej ZSRR — m.in. wezwanie do zagwarantowania wszystkim ludziom prawa do pracy
- spotkanie w I Centrum - („Na rzecz pokoju i rozbrojenia") z kosmonautami, a wśród nich Polakiem Mirosławem Hermaszewskim
- spotkanie w Klubie Polskim z delegatami Nikaragui, Kuby, Kampuczy i Algierii

31-07 ŚRODA ph. „Młodzież i studenci w walce o współpracę ekonomiczną, rozwój i nowy ład ekonomiczny”

- Polski Koncert Galowy w Teatrze Estrady
- wielotysięczny wiec w Centralnym Parku Kultury i Wypoczynku im. Gorkiego
- spotkanie i dyskusje w centrach tematycznych

1-08 CZWARTEK ph. „Działalność i walka młodzieży na rzecz bezpieczeństwa i współpracy”

- wizyta delegacji polskiej w Towarzystwie Przyjaźni Radziecko-Polskiej
- posłanie Wojciecha Jaruzelskiego skierowane do delegatów Festiwalu: „Wasz głos na rzecz umocnienia pokoju w obronie najszczytniejszych humanistycznych ideałów, narodowej niezależności i społecznej sprawiedliwości oraz przyjaźni wszystkich ludów naszej planety będzie niewątpliwie donośny i będzie słyszany”...
- międzynarodowy koncert „Europa naszym domem"
- występ zespołu „Lady Pank” w hali „Dynamo”
- liczne imprezy sportowe - Polska pokonała reprezentację Ameryki Łacińskiej w turnieju piłki nożnej

2-08 PIĄTEK ph. „XII Światowy Festiwal w gościach u radzieckich dzieci"

- najważniejszy koncert odbył się w Pałacu Sportu Łużnickiego Stadionu. Był przeglądem dorobku kulturalnego radzieckich republik.
- wizyta kierownictwa polskiej delegacji w „Gwiezdnym miasteczku”. Jako gospodarz przyjął nas Piotr Klimuk - partner kosmiczny M. Hermaszewskiego
- wizyty u radzieckich rodzin
- wizyta w pionierskim obozie pod Moskwą

3-08 SOBOTA
ostatni dzień Festiwalu

- podsumowanie pracy centrów tematycznych
- koncerty
- ostatnie spotkania sportowe. Radziecki minister sportu wręczył Polakom, jako najaktywniejszej obok Kuby ekipie - piękny puchar.
- uroczyste zamknięcie XII Festiwalu na stadionie im. Lenina na Łużnikach.

Z NOTATNIKA FESTIWALOWEGO REPORTERA

Teksty: EWA BIELSKA
Fotografie: MARYLA ZIELENIEWSKA



Halina Frąckowiak: *„Jak się przystaje, to jest smutno”*

— Ostatnio często występujesz w telewizji, piosenki w Twoim wykonaniu dominują na antenie radiowej. Czy to przypadek?

- Raczej efekt pracy. Te piosenki muszą być przecież wybrane, nagrane, pokazane...

- Mniej więcej od dwóch lat śpiewasz przeboje, że przypomnę takie utwory jak „Anna już tu nie mieszka, „Serca gwiazd", „Tin Pan Alley". Czy to znaczy, że zrezygnowałaś z trudniejszego repertuaru?

- Ja myślę, że jestem konsekwentna w tym, co robię. Gdybyśmy się uważnie przyjrzeli tekstom, to... nie chcę powiedzieć, że są trudniejsze, ale są bardziej psychologiczne. To wszystko zaczęło się od piosenki „Do końca świata", która była naładowana ekspresją wewnętrzną. Jest to bagaż myśli, zdarzeń - inaczej, najpierw zdarzeń, potem przemyśleń... Jeśli chodzi o muzykę, to kiedyś mówiono, że śpiewam jeszcze prostsze piosenki, wypominano mi pewne muzyczne komplikacje, na które się zdecydowałam. Ten okres muzyki intelektualnej, to lata współpracy z Józefem Skrzekiem. Rzeczywiście jego muzyka sugerowała taką interpretację moich ówczesnych dokonań artystycznych. Ale śpiewałam zawsze piosenki, które można było powtórzyć. Piosenki z mojego aktualnego repertuaru są melodyjne, to prawda, ale czy to znaczy, że łatwiejsze?

- Jaka jest Halina Frąckowiak w połowie sierpnia 85 roku?

— Jak zawsze... chcę powiedzieć niespokojna, a przecież spokojna, z dużą potrzebą pracy, z dużą potrzebą działania. Bardzo dużo chcę zrobić, wydaje mi się, że rozpoczęłam bieg i nie chcę przystanąć, bo jak się przystaje, to jest smutno...

- Zawsze słynęłaś z ekstrawagancji. Jedni dostrzegali ją tylko w Twoich ubiorach, inni także w muzyce. I przyznam się, że w tym, co teraz robisz brak mi tej odrobiny szaleństwa...

— Spotkałam się z opinią, że kiedyś ubierałam się śmiało, a teraz jestem taka... dama. Odpowiedzią na ten zarzut był zestaw wymyślony wspólnie z Grażyną Hase, składający się z trzech części, m.in marynarki i czarnej peleryny. Też nie wszystkim się spodobał. Nigdy nie wiadomo, kogo i czym można usatysfakcjonować... Na pewno nie wszystkich. Szaleństwa **w nas samych**, w środku, są bogatsze. Może nie wszystko należy uzewnętrzniać, przekazywać?

- „Serca gwiazd" to Twoja ostatnia płyta. Czy stanowi wizytówkę Haliny Frąckowiak AD'85?

— Jest uniwersalna, bo są na niej utwory nowsze i starsze — „Małe jeziora" mają już sześć lat. Nadal uważam, że ta piosenka jest ważna w moim repertuarze. Także „Ucieczka", skomponowana przez Marka Stefankiewicza do wiersza Kazimierza Wierzyńskiego, który najpierw wybrałam. Jest bardzo nośna, zarazem bardzo tragiczna. To jednak trochę wspomnieniowa płyta. To, co na niej śpiewam, to wszystko prawda, ale dziś są już nowe zdarzenia inne sprawy...

- Co sądzisz o takich koncertach, jak ten na Wembley?

— Jeśli artyści realizują jakiś pomysł, to zwykle robią to z wielkim zaangażowaniem. Dobrze, że znalazł się taki, któremu udało się skrzyknąć tych rzeczywiście najlepszych. Chętnie wzięłabym udział w podobnym koncercie zorganizowanym u nas...

ROMINA POWER I AL BANO...

— ... rzeczywiście nie należą do moich ulubionych wykonawców. Utwierdzili mnie w przekonaniu, że do „wielkich" nie należą swoim występem w Bratysławie. Recenzując Bratysławską Lirę przekazałem swoją opinię o nich jako wykonawcach i przedstawionym, ponad godzinnym programie. _ Zakończyłem sekwencję poświęconą duetowi Power/Bano ... „smutną" wiadomością, że spodziewany jest ich przyjazd do Sopotu na Międzynarodowy Festiwal Piosenki. Tą „smutną" wiadomością zdenerwowałom paru czytelników — przepraszam: czytelniczki — Świata Muzyki, które nie pozostawiły na mnie suchej nitki (szczególnie E. Koszowska z Raciborza, „Stała Czytelniczka z nowosądeckiego" oraz „Wzburzona Czytelniczka" także z Raciborza). Drogie dziewczyny! Otóż ja wcale nie chcę niszczyć Waszych uczuć do tego duetu. Kochajcie go nadal, słuchajcie jego piosenek... Ja tylko wyraziłem **swoje** zdanie o jego wykonawstwie, przede wszystkim zaś smaku muzycznym, którego nie podzielam. Dla mnie — a i dla innych dziennikarzy obecnych w Bratysławie (patrz recenzja Romka Rogowieckiego w Non Stopie, wcześniej Adama Ciesielskiego w „Życiu Warszawy") — wiadomość o przyjeździe włoskiego duetu do Sopotu **jest smutna**, bo rad bym widzieć w Operze Leśnej **naprawdę wielkich** artystów.

W każdym razie do tematu Romina Power/Al Bano powrócę, jeśli ta smutna wiadomość okaże się ... prawdziwa!?



Redaguje
LECH NOWICKI



Tę piosenkę śpiewamy w tym tygodniu

W sobotę, o godzinie 7.30 w IV programie PR w audycji Rozgłośni Harcerskiej hm Andrzej Starzec - szef Klubu Piosenki „Stajnia", prowadzi naukę tej piosenki.

W środę, 28. VII o godzinie 9.00 w pr. I TV w magazynie harcerzy „Krąg" śpiewają tę piosenkę członkowie Klubu „Stajnia"

Czas powrotu

słowa i muzyka: J. Kołodziejczyk

Buty całkiem przemoczone
Na nic się nie zdadzą komu
Plecak stary, płaszcz dziurawy
Czas powrotu, czas powrotu

Refren: Takie tu lasy i takie drzewa
Bezdroża, że nie śniło się nikomu
Coś we mnie tańczy, coś we mnie śpiewa
I jeszcze nie chce mi się wracać do domu.

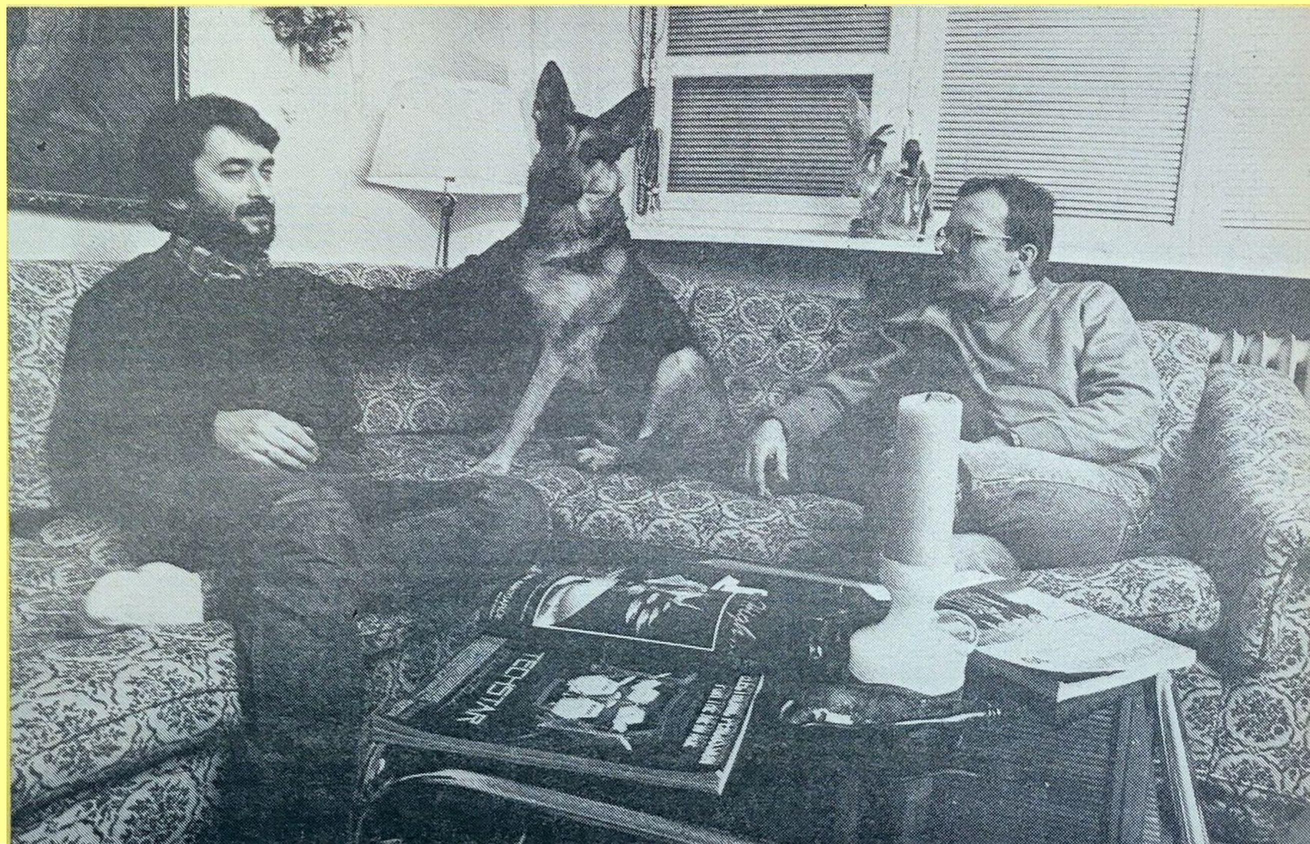
Resztki chleba na kolację
Smalec z puszki przesolony
Mama w domu czeka z plackiem
Czas powrotu, czas powrotu

Refren: Takie tu lasy....

KRZYSIEK I RYSIEK

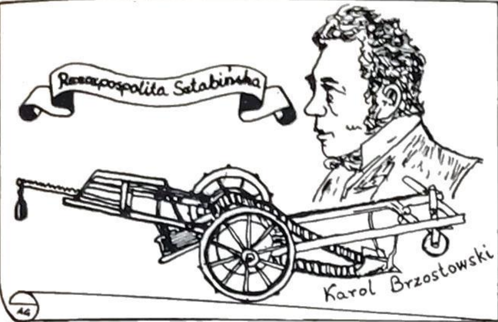
Krzysiek i Rysiek czyli **Krzysztof Ścierański** i **Ryszard Sygitowicz**. Dwaj znakomici gitarzyści, duet, który ... nadal działa. Tą okazją był konkurs na piosenkę zorganizowany przez Pr. III. Jego regulamin przewidywał nagrania dokonane tylko przez dwóch muzyków. Ryszard Sygitowicz zaproponował współpracę Krzysztofowi Ścierańskiemu i... tak. doszło do powstania duetu „Krzysiek i Rysiek". Pomysł okazał się przedni. Piosenka „Pro - test song" w nagraniu Krzyśka i Ryśka znalazła się na drugiej pozycji w jurorskim protokole. Aktualnie w programach radiowych prezentowany jest drugi utwór z konkursowej sesji Krzyśka i Ryśka, opatrzony tytułem „Czarno widzę". Ścierański i Sygitowicz zapowiadają dalsze nagrania, ale...

Każdy z nich ma i swoje plany. Ścierański nagrał nie tak dawno solową płytę dla Savitoru i kontynuuje współpracę z Krzesimirem Dębskim i jego formacją Staring Conection. Występuje także, przede wszystkim na estradzie jazzowej, z innymi muzykami. Sygitowicz ostatnio dużo komponuje, m.in. jego piosenki nagrała Grażyna Łobaszewska, aranżuje i przymierza się do nagrania drugiej płyty solowej. (Pierwszą do paru miesięcy zapowiada Wifon.) Obaj muzycy są poszukiwanymi muzykami studyjnymi, dlatego bardzo często spotkać ich można w studiach nagraniowych.



Pewnego razu...

PIERWSZA KSIĘGA SKARG I ZAŻALEŃ



Karol Brzostowski, twórca „Rzeczypospolitej Sztabińskiej", po raz pierwszy w historii wsi i przemysłu wprowadził księgę krytyki, wniosków i zażaleń, tzw. „Dziennik Administracyjny”. Sam zapisał w nim:

- Każdy może opisać w Dzienniku swoje zdanie, choćby w materyi dla niego obcej. Nikt nie może tego brać za złe, bo zdanie wolno każdemu mieć i różność zdań nie powinna dawać powodów do kłótni i gniewów osobistych. Nie należy się tym dekoncertować (=peszyć), że starszy ma inne zdanie, ani że opinia z moją się zgodzi. Każdy powinien szczerze działać i pisać podług swego przekonania...

Tak więc współudział pracowników w budowie Rzeczypospolitej Sztabińskiej polegał nie tylko na posłuszeństwie w wykonywaniu poleceń, lecz także na udziale w planowaniu, nowych dostrzeżonych i zwalczaniu dostrzeżonych błędów, uchybień i niegospodarności.

Karol Brzostowski (11.II. 1796 - 25.VII.1854)

Urodził się w Michaliszkach na Wileńszczyźnie, uczył w Wilnie i we Francji. 20-letni hrabia trafił do sztabu wojsk polskich w Warszawie, ale już w 1819 wrócił na wieś. Jak Dezydery Chłapowski w Turwi, tak Karol Brzostowski w Sztabinie podjął się zadania wyprowadzenia majątku z długów, lecz w inny sposób. I tak jak słynny Wielkopolanin, wziął czynny udział w powstaniu listopadowym, zyskując złoty krzyż Virtuti Militari i szykany carskie po powrocie.

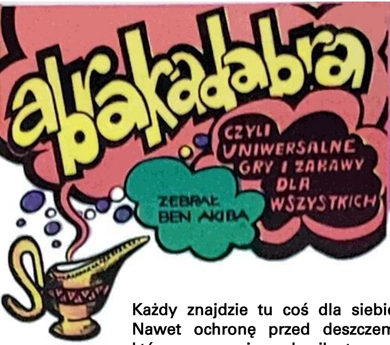
„Czerwony hrabia”, utalentowany inżynier i organizator, stworzył chyba jedną trwałą społeczność socjalizmu utopijnego, spółdzielczą społeczność chłopów, rolników, robotników, pracowników umysłowych. Formalnie „Instytucja Rolno-Fabryczna Sztabińska” powstała w wyniku testamentu Brzostowskiego, lecz praktycznie rosła wspólnym wysiłkiem od 1820 r. Rozpad nastąpił po 1855 wskutek nieuczciwości administratorów i machinacji rodziny hrabiego.

W „Rzeczypospolitej Sztabińskiej” nie było tytułowania (tylko „panie”, już „panie majstrze” było karane), zlikwidowano pijaństwo, używanie wulgarnych słów, złodziejstwo, niechlujstwo. Brzostowski utrzymywał szkoły i lekarzy, wprowadził bezpłatne leczenie dla robotników i chłopów, ustanowił wysokie emerytury, renty rodzinne itd.

Był pionierem rolnictwa; wprowadził przymusowy płodozmian z uwzględnieniem ziemniaków, nowe uprawy roślin przemysłowych, mechanizację — maszyny produkowała fabryka sztabińska. Uruchomił gorzelnię, hutę szkła, odlewnię żeliwa, produkował prasy litograficzne dla drukarni, maszyny rolnicze itd. Zastosował telegraf między hutą, a centralą, przy odbudowie spalonej wsi zastosował... prefabrykaty budowlane. Wprowadził nowoczesne metody zarządzania, buchalterię włoską, żądał umiejętności czytania i pisania od terminatorów i nadzoru.

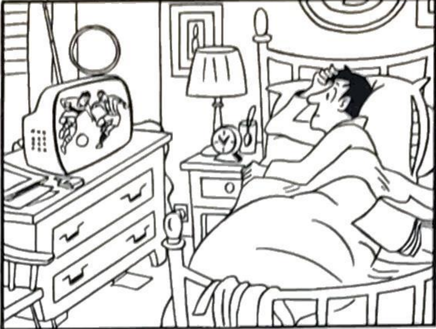
O licznych, niewiarygodnych wręcz wyczynach Brzostowskiego można przeczytać w książce Juliana Bartysia pt.: „Czerwony hrabia" (Iskry 1978). Hrabia umarł w Paryżu, a za fundusze „Rzeczypospolitej” wybudowano szkoły, kościół i pocztę; resztki lasów upaństwowiono w 1949 r.

(kg)



Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Nawet ochronę przed deszczem, którego nam nie poskąpiło tegoroczne lato. A także — napad na bank oraz ulubione abrakadabrowe łamigłówki. Czy zdajecie sobie sprawę, że to jest przedostatnie wakacyjne wydanie naszego kącika? Do zobaczenia za tydzień!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

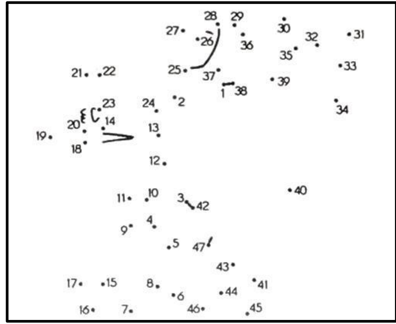


20 szczegółów

Rysunek prawy różni się od lewego tylko dwudziestoma drobnymi, ale widocznymi szczegółami. Znajdź je, zaznacz lekko ołówkiem i porównaj z rysunkowym rozwiązaniem za tydzień.

47 PUNKTÓW

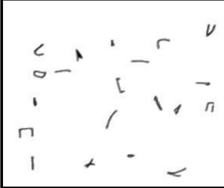
Jeśli uważnie i starannie połączysz liniami prostymi kolejne punkty od 1 do 47 - otrzymasz rysunek. Wytrawni abrakadabryści rozwiązują tę łamigłówkę dopiero po rozwiązaniu innych zadań Abrakadabry. A więc - ołówek do ręki i start!



BLIŹNIACZE KWADRATY

Na tym rysunku znajduje się kilka par kwadratów, mających parami dokładnie takie samo „wnętrze”. Nie powiem Ci, ile takich par odnajdziesz, bo byłoby to zbyt wielkie ułatwienie. Zaznacz je metodą szachową i porównaj z rozwiązaniami za tydzień.

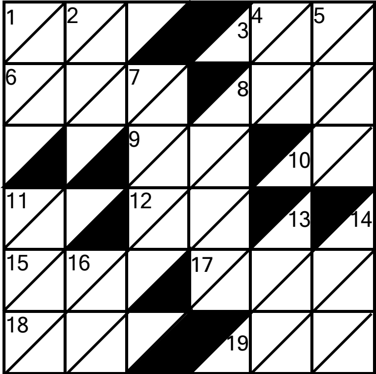
ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:



49	×	13	=	637
+		+		−
532	:	7	=	76
581	−	20	=	561

TAJEMNICZE DZIAŁANIA: rozwiązanie obok. KOSZYKÓWKA: tylko prostokąt nr 5. CO W KWADRACIKU: 3; należy rozpatrywać układ liczb w figurach zgodnie z ruchem wskazówek zegara, zaczynając od lewego górnego kwadracika; każda następna liczba jest trzykrotnością poprzedniej. 20 SZCZEGÓŁÓW: rozwiązanie na rysunku. ZADANIE-BŁYSKAWICA: 88+8+8+8+888 = 1000.

Zadanie premiowane nr 540 KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA



Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu tak, aby w każdym polu trójkątnym znalazła się jedna*litera. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „ŚwiatMłodych”, Mokotowska 24,00-561 Warszawą, „Zadanie premiowane nr 540”.

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) bon, talon, 3) kąpielisko i port rybacki nad Bałtykiem, 6) gwałtowny płacz, 8) ssak łowny z rodziny jeleniowatych, 9) wierzba szara, 10) ,,... do młodości", 11) wielka, huczna zabawa taneczna, 12) on i ona, 15) ptak o ciemnym upierzeniu lub koń maści ciemnosiwej, 17) w przenośni: ciężka, jednostajna praca, 18) potrzebna, gdy chce się zrobić placki ziemniaczane, 19) czysta wełna lub bieg sprinterski.

PIONOWO: 1) dawna broń ręczna do miotania strzał, 2) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny odkryty przez Marię Skłodowską-Curie, 4) ciężarówka polskiej produkcji, 5) kraj żywicą pachnący, 7) chodzi z dziewczyną, 8) pospolite zające, 11) wieża wystająca z murów zamku obronnego, 13) nakrycie głowy,14) liście pietruszki, 16) drzewa alejki i ławki.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 534 z numeru 84 „Świata Młodych”

Poziomo: kara, łabędź, kadi, podchody, wieśniak, szczęk, konina, opłata, pastowanie, radość. Kawała, mocarz, opadzina, emblemat, alka, kosmyk, orka.' Pionowo: kapo, Radczyni, Łddysz, dźwięk, kanikuła, diak, cza równia, komora, napaść, opieka, tabela, dokładka, Waldemar, Manoko, rzemyk, Opal, Atka.

Nagrody wylosowali:

Jacek Filip - Nowy Sącz, Agnieszka Kaczmarek - Nowy Tomyśl, Konrad Karolkiewicz - Warszawa, Krzysztof Klafetka - Tuchola, Krzysztof Kułacz - Jaworzno, Wojciech Łuć - Sosnowiec, Marzena Szymańska - Grójec, Wlodziemierz Wisiński - Płock, Konrad Wodzyński - Radom, Margaretta Wolosz - Gdańsk.

natchnienia? Jacka i Maćka w słuchanie nie wrobi, mamie oczy zachodzą senną mgłą, gdy Anna próbuje ją zainteresować historią małej Min, tata słucha podejrzanie uważnie i Anna zaczyna nagle się jąkać, przesadnie akcentuje wyrazy, nie radzi sobie z końcówkami, gubi wątek i milknie. Piękne, rozwinięte zdanie „W zamku, w którym było trzech zbójców, hrabia pytając co się stało jeden siedział na stole z kartą w ręku i opartymi o poręcz krzesła zarośnięty z czarnym zarostem...” zamiera na ustach Anny na zawsze. Być może zresztą, że powiedziała „czytając słowa pieśni z czarnym zarostem i opartymi na poręczy nogami”. Nie pamięta. Tata sparaliżował jej umysł bardzo dokładnie. Skreśla więc tatę z listy słuchaczy bajek raz na zawsze. Rafał. Tylko Rafał jej został. No i babcia.

Właściwie to Anna woli sama słuchać babci. Babcia, Boże! Jak ona opowiada! Choć wcale nie jest łatwo zmusić ją do mówienia. Nie chce, choć tak cudownie potrafi. Anna nabłaga, nażebrze się, napodlizuje, nazadaje dziesiątki pytań, nim wreszcie dopnie swego. Z wyschniętym od naciągania na to mówienie językiem może wreszcie odsapnąć, a babcia poddaje się.

- Aniu, kochanie, kuchnia w naszym domu była duża, nie taka jak ta. - Babcia mierzy pobłażliwym wzrokiem osiem metrów kwadratowych przestrzeni wokół, a Anna zamiera i cała zamienia się w słuch.

Babcia, mała przed laty Emilka, mieszkała z rodzicami, kulawą Józią, papugą Emmą, złotymi w akwarium rybkami, kosem Wojciechem - nieprzejednanym niczym wrogiem Emmy i tysiącem najrozmaitszych rzeczy w dużym domu za miastem. Domu pilnował wyleniały ze starości Bryś, kundel z zasnutym bielmem lewym okiem, brama z wysokim daszkiem i zielone okiennice z wyciętymi pośrodku serduszkami. Drzwi na ganek zamykało się wieczorem na wielki klucz i równie potężną zasuwę. W sieni i pokojach skrzypiały stare podłogi, z pustego, nie zamieszkałego piętra patrzyła na małą Emilkę podniecająca za dnia tajemniczość i czarny o zmroku strach.

Sień dzieliła dom na połowy - na lewo była kuchnia, spiżarnia, schowek na gospodarskie drobne narzędzia, pokoik Józi - i jej kufer okuty żelaznymi ćwiekami i zamalowany na brązowo blachą, zasłany grubym wełnianym kilimem. Kufer ten, kryjący jakieś tajemnicze bogactwo Józi, podniecał przez lata wyobraźnię Emilki i stanowił cel jej przeróżnych wybiegów i starań nie szczędzonych dla przekonania jego kulawej właścicielki, że nikt lepiej niż ona, Emilka, nie pomoże w jego porządkowaniu i pilnowaniu ukrytych tam skarbów. I nie powie o nich nikomu, przenigdy, przecież Józia wie. Choćby miała paść trupem na miejscu, choćby ją kruki dziobały i wrony, amen.

Na prawo były pokoje rodziców. Duży, bawialny z fortepianem i krytą atłasem szeroką kanapą, jadalnia z ogromnym stołem, dwunastoma ciężkimi krzesłami obitymi skórą i kredensem zajmującym całą ścianę, sypialnia rodziców, mały pokój dziecinny z białymi meblami i różową na łóżku kapą, ciemny gabinet ojca i zamknięty zawsze dawny pokój dziadka. Trochę posępny stary dom, budowany przez tegoż dziadka właśnie, pana z gęstą, siwą brodą patrzącego na wnuczkę mądrymi, surowymi oczami z portretu w bawialni. Dziadek był podobny do Karola Marksa. Kiedy pierwszy raz zobaczyła Marksa na fotografii w jakimś zagranicznym czasopiśmie, była pewna, że to dziadek, a stojąca obok niego dziewczyna, w ciemnej sukni z krzyżem na piersiach, to mama. Nie wiedziała, że Marks solidaryzował się z Polakami w ich dążeniach wyzwoleńczych 1863 roku, a jego córka ubierała się przez pewien czas jak pojskie kobiety, w żałobne stroje; nie wiedziała nic jeszcze o Powstaniu, nadziejach i żałobie, nie znała Marksa, dziadka i języka, w którym drukowano czasopismo.

— Patrzcie — zawołała z triumfem odkrywcy — w gazecie jest dziadek z mamą! Czemu, mamusiu, byłaś tu taka smutna? — I nie spostrzegła konsternacji obecnych, przerażenia mamy i gniewnego milczenia ojca.

Babcia uśmiechnęła się leciutko i pokiwała głową nad niepoważną pomyłką małej dziewczynki. Wieczorem, pamięta to doskonale, musiała pisać sto razy kaligraficznym pismem, z cieniowaną ozdobnie każdą dużą literą zdanie: „Mój dziadek, świętej pamięci Mikołaj Szeptycki, był Polakiem, lekarzem i synem Powstańca. Jego córka, Barbara z Szeptyckich Zabłocka, jest moją Mamą”.

Ostatnie zdania wyszły trochę koślawo i niepewnie, duże litery nie były już ozdobne, ale mama pokazała tacie tylko trzy pierwsze strony zeszytu i wzięła na swoje sumienie, ku śmiertelnemu przerażeniu Emilki, dalszą, nie tak starannie wykonaną „karę”. Tata zeszyt odsunął, na Emilkę ani spojrzał; dygnęła, truchlejąca i szczęśliwa, i umknęła do Józi do kuchni.

Cdn.

41 ODCINEK

TYTUS, Romek i A'TOMEK

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL

KOLOROWAŁA MARIKA ROSOCHACKA

WTEM!

ZŁAPALIŚMY CIĘ NA GORĄCYM UCZYNKU, TY PRZEBRZYDŁY NATURALISTO!

?

PODSĄDNY!

JESTEM NIEWINNY!

FOTOGRAFOWANIE CZYLI WIERNE ODTWARZANIE RZECZYWISTOŚCI, BEZ DEFORMACJI, JEST NAJWIĘKSZYM WROGIEM NASZEGO ABSTRAKTLANDU.

DOWÓD RZECZOWY

WYMIEŃ, JAKICH MALARZY CENISZ NAJBARDZIEJ?

JAN MATEJKO, PIOTR MICHAŁOWSKI, HENRYK RODAKOWSKI...

DOŚĆ!

WYBITNY NASZ WRÓG. ODDAĆ GO DO PRZERABIALNI PROPORCJI. JAK PRZESUNĄ MU OKO ZA UCHO, ZMIENI SWOJE POGLĄDY.

dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 24, 25 i 26 sierpnia

26 VIII 1880 r. - urodził się Guillaume Apollinaire (zm. 1918) poeta francuski (prawdziwe nazwisko Kostrowicki), jeden z przywódców francuskiej awangardy, związany z kubizmem i surrealizmem.

25 VIII 1900 r. - zmarł Friedrich Nietzsche (ur. 1844) filozof niemiecki głoszący ideał „nadczłowleka", któremu oprócz doskonałości biologicznej przypisywał „wolę mocy", realizującej się w dążeniu do władzy. Jego poglądy były wykorzystywane m. in. przez ideologów faszyzmu; dzieła Nietzschego to: „Tako rzecze Zaratustra", „Wola mocy" i „Antychryst".

25 VIII 1908 r. - urodził się Bronisław Czech, narciarz, kurier tatrzański, którego zamęczono w Oświęcimiu w 1944 r. Byl jednym z najbardziej wszechstronnych narciarzy świata. Dla uczczenia Jego pamięci rozgrywane są corocznie Międzynarodowe Zawody o Memoriał B. Czecha i Heleny Marusarzówny w Zakopanem.

26 VII11914 r. - urodził się Julio Cortazar (zm. 1984), pisarz argentyński, autor słynnej „Gry w klasy", od 1951 r. przebywający w Paryżu. Jego twórczość odznacza się eksperymentami Językowymi i literackimi. Oprócz powieści pisał opowiadania wydane pt. „Tajemna broń". „Dla wszystkich ten sam ogień".

25 VIII 1944 r. - zginęli na Starym Mieście w Warszawie członkowie sztabu Armii Ludowej. Miejsce to upamiętnia tablica pamiątkowa.

Ponadto

24 VIII 1954 r. - w USA wydano ustawę o kontroli działalności komunistycznej, która rozpętała falę oskarżeń i procesów ludzi posądzonych o poglądy lewicowe w USA.

Cytat na dziś, jutro i pojutrze

Chociażby stanął twoich dziejów budzik,
choćby się spóźniał apostoł,
ty bądź zapięty na ostatni guzik,
który ci jeszcze pozostał.

St. Jerzy Lec

UŚMIECH NUMERU

— DZIADKU - mówi mały Mądrala na wakacjach - ta kura z szarym grzebieniem jest jakaś smutna; może by ją tak na rosół...

— Sądzisz, że to ją rozweseli?..

*

PYTAJĄ MĄDRALĘ na egzaminie na kartą rowerową:

— Stoisz na drodze i zbliża sią do ciebie z wielką szybkością ciężarówka. Jakie kroki podejmujesz?

— Jak najdłuższe! - odpowiada bez wahania Mądrala.

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 102 (4032)
Wychodzi:
wtorki czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łącznoś-ci z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne:
Marlena Hanke
Opracowanie techniczne:
Barbara Zając
Korekta:
Irena Ochrymowicz

DRUK Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego"
Nr zam. 3008/G. N-10
Nakład 439 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561



Tak. W kuchni je się doskonale i osobiście.

Gotuje się też wspaniale. Z mamą, rzecz prosta. Albo z babcią Rafała. Mężczyźni wypadają z tej konkurencji. Dlaczego mówi się „szef kuchni"? Dyskryminacja bezmyślna i jawna. Tata, taki mądry znawca niezrozumiałej i groźnej elektryczności, a nie umie usmażyć porządnej jajecznicy. Maciek też się do kuchni nie nadaje. Nawet jajka na miękko nie ugotuje. Harcerz! Jacek rżnie kartofle niczym drwal drzewo, widziała na filmie, takie same zżynki leciały. Ogromne. Był duży kartofel - został orzeszek. O Rafale i mówić nie ma co. Dzieciak. Dobrze, że choć wszyscy czterej sprawiedliwie chwalą to, co one kobiety ugotują. I pomagają, nie skłamie - dyżury pełnią bez szemrania. Sknocą coś przez nieuwagę albo z niedołęstwa - uszy po sobie i poprawka.

Dyżury wymyślił tata..Słowo honoru! Kiedy Maciek miał dziesięć lat, ona kończyła edukację u starszaków w przedszkolu, a mama padała z przepracowania. Dość tego, huknął tata (i to mama się zlękła, nie oni), wziął kartkę i napisał grubym mazakiem: REGULAMIN. DYŻURY. A niżej: PRZESTRZEGAĆ POD KARĄ ADMINISTRACYJNĄ. Ona nic nie zrozumiała oczywiście, Maciek zainteresował się mazakiem, tata mazak schował i kazał Maćkowi wkuć na pamięć wszystkie dziesięć punktów regulaminu. Jedenasty, niczym dodatkowe przykazanie, był improwizacją zależną od okoliczności. Dziś na przykład tata wyrecytuje: „jedenaste — nie zapominaj o chlebie, wiesz, że dziewczyny nie lubią czerstwego". Nie wyniesionych śmieci na szczęście nie zauważy.

Annę obowiązywał najpierw punkt pierwszy: „Kuchnia jest królestwem mamy. Wszystkie jej polecenia służba spełnia bez szemrania". Polecenie dla Anny brzmiało: „Aniu, skarbie (nieznośne dziecko i utrapienie) nie przeszkadzaj i wynoś się?". Dziecko wynosiło się z rykiem dokądkolwiek — do taty, kąta, Maćka, usiłowało wchodzić do szafy - i mama miała w kuchni względny spokój. Przez pięć minut, bo po upływie tego czasu — nie później - Anna znajdowała się w kuchni z powrotem i niechby ją ktoś próbował mamie zabrać! Następnie rada familijna włączyła Annę do punktu trzeciego, czwartego i szóstego:

3. Pomagaj szefowi kuchni z całych sił, otwartym sercem, mądrą głową i sprawną ręką. (Maciek przekreślił „sprawną" i napisał „chętną", tata udał, że niczego nie spostrzegł).

4. Zmywaj naczynia bez stłuczek i wyszczerbień.

6. Kto pierwszy wraca do domu, dobrze mu tak. Czyta, co szef kuchni napisał w rozkazach i spełnia co do joty.

Tej joty Anna nie akceptowała. Rozkazy, jako takie, owszem. Dziś rozkaz był ustny:

— Anna, ziemniaki, ryż. Reszta gotowa. Doprawię po powrocie. Cześć. Trzymaj się.

Cześć. Trzyma się. Nawet prosto, wedle życzenia taty i Jacka. Wszyscy się trzymają na piątkę. Nauczyła ich tego babcia i Rafał. Tak właśnie. Anna wcale nie wiedziała,, że jest „szczęśliwą rodziną", dopóki nie poznali Rafała. Chociaż już wcześniej, kiedy to się stało z mamą Jacka... Ale tak było, że dzięki Rafałowi zrozumieli różne rzeczy najlepiej. Wszyscy czworo, nie tylko Anna. Rafał! Anna wzdycha i obiecuje sobie, że, jeśli nie zapomni, opowie dziś wieczorem bajkę Rafałowi. Tę o śpiących rycerzach. Zmyśli ile się da, a Rafał zniesie bez głupiego chichotania. W sobotę rżał przy królewnie Parysadzie zupełnie bezczelnie. Co Anna winna, że lubi opowiadać bajki i wydłużać je według własnego

Dokończenie na str. 7